

268

Paweł Wołak

Paweł Wołak

historia miłosna

GDY PRZYJDZIE SEN

*blotem umorusany
żeby nie zwariować, żeby sen przeżyć
i obudzić się
spokojnie dalej żyć*

Obsada:...

*Jasiek
Basia
Mietek - brat Basi
Matka - matka Jasia
Ksiądz
Leszek - turysta z miasta
Krysia - żona Mietka
Ewa - sklepowa
Tomek - chłopak Ani
Ania - Koleżanka Basi
Bożena - dziewczyna ze wsi
Walczak - najbogatszy we wsi
Wieś*

Wieś. Wieś to nie jest grupa zwyczajna. To organizm, głos, oddech... ale nie taki zwyczajny...

Didaskalia możliwe do przepisania na kwestie dowolne.

Podczas pisania nie widziałem kulis, horyzontu, kurtyny... całą wieś widziałem na scenie, razem i zawsze.

199/14

CZEŚĆ PIERWSZA

BASIA

BASIA W KOŚCIELE

Wieś, kościół, weszła Basia do kościoła.

Cisza, pusto... krok zrobiła, krok cofnęła... powoli pod ołtarz podeszła, rozejrzała się... pusto... przed ołtarzem przyklękła. Jak się modlić - nie wie. Cichutko, szeptem...

Basia

Urodziłam się we wsi Borówka. Trudna wieś...

Po jednej stronie góra, po drugiej góra. Jak w kotle ta wieś schowana.

Wiosną zalewa ją woda, zimą śnieg zasypuje, latem gorące powietrze dusi, jesienią pięknie jest.

Nie lubię tej wsi...

Bardzo nie lubię...

Od początku, od dziecka, że to moje miejsce nie jest czułam.

Woda mi tu nie smakuje, kwiaty nie pachną, potykam się ciągle.

Uciec nie ma za co ... a jak nie ma za co... to nie ma gdzie.

Wystudzona coraz bardziej jestem. Chłodna się robię, a gorącą wolę być.

...

Dziecko urodziłam, to jakby kawałek ziemi ze mnie wypadł...

Głos

Co cię tak przypiliło?

Basia

No właśnie... przypiliło....

Patrzy w górę złęczniona... jeszcze ciszej... jeszcze większym szeptem

...

Ani ja tutaj nie pasuję, ani tutaj do mnie. Jak rano do sklepu idę, dziecko do szkoły odprowadzam, to czuję, jakby żyły miały ze mnie wypaść i w błocie się schować.... zapadam się w nim.

...

Płacę, kiedy nikt nie widzi. Wyję. Jak z tego błota się wydostać myślę. Ale im łez więcej, tym ja coraz głębiej.

...

...

...

Za górę do miasta pojedę, to w głowie mi się kreci, oddycham inaczej, oczami mrugam, uśmiechnięta...

Ale potem na autobus czekam i płacę znowu...

...

Może już czas nadszedł, żeby na autobus nie pójść... Żeby zostać... żeby tam w mieście... siebie jakimś chłopcu dać...

...

... żeby mógł się mną ktoś cieszyć, bawić...

Bo jak się Jasiak na mnie kładzie, to czuję, jakby mnie do tej wsi przybijał, gwoździem brudnym...

...

Dlatego już mu nie pozwalam, nie daję... Może jak mnie znienawidzi, może jak zobaczy, że już mu nieprzydatna jestem, to mnie nie będzie chciał...

...

A jak mnie nie będzie chciał... to zatrzymywać, szukać nie będzie. Sam powie, że bym wyjechała, uciekła, przepadła, odeszła...

Skończyła Basia modlitwę-sповідź, nawet się nie przeżegnała...

Głos

Ja tobie rozgrzeszenia nie dam.

Basia

Dlaczego?

Głos

Bóg cię kocha, ja nie muszę.

...

Wyszła Basia z kościoła. Zatrzymała się wróciła... głowę podniosła. Głośno i pewnie...

Ojciec...

Jak ojca kopnę w tę uświęconą dupę, to doleci ojciec do samego Pana Boga...

A on wtedy tak ojca w pysk strzeli... Bo takiego chama zadufanego, to jeszcze w życiu nie widział!!!

I zrozumie ojciec, że siedzi tutaj, tylko jako ucho Pana Boga! Ucho! Nie głowa!

I tylko ja jedna w całej wsi zrozumieć ojca mogę!

Bo tylko ja w całej wsi wiem, że człowiek czasem trafi tam, gdzie nie pasuje...

Poszła

Ksiądz

Zszedł z balkonu, na ławce usiadł... siedzi taki... przybity

Za dużo dałeś jej Panie Boże potencjału... Za dużo...

Do kościoła Jasiu wchodzi... na kraju ławeczki przy księdzu siada...

Jasiu

Ojciec....

Ksiądz

Za dużo...

Jasiu

Baśka była?

Ksiądz

Była.

Jasiu

Poszła?

Ksiądz

Poszła.

Jasiu

Spowiadała się?

Ksiądz

Chciała.

Jasiu

Co mówiła?

Ksiądz

Za dużo...

Jasiu

Sunie tym dupkiem po życiu, jak pies dupą po trawie, prawda?
Niech ojciec powie, czy nie prawda?

Ksiądz

Ja tylko ucho jestem?

Jasiu

A ona dumna!!!

Ksiądz

Sam jesteś dumny, Jasiu!!!

Poszedł

JASIU Z BASIĄ NA DRODZE

Wyszedł Jasiu z kościoła, Basię na drodze dojrzał. Do Basi dobiega.

Jasiu

...

Basia

...

I tak w milczeniu już kilometr...
już ze dwa kilometry...
Może ja już z nudów kroki liczyć zacznę?
Może udam, że mi kamyk do buta wpadł i że iść nie mogę?
Ale Jasiu zgubić, odzepić się nie chce!

Jasiu

Gdzie łazisz?

Basia

Nogi mam. Jak chcę, to łażę.

Jasiu

Ja pytam gdzie?

Basia

A pójdę...

Jasiek

Jak?

Basia

Gdzie tylko chcę, pójdę sobie...

Jasiek

Jak?

Basia

Gdzie chcę.

Jasiek

Jak... gównu na bucie po wsi się kręcisz!

Basia

Gdzie chcę!

Jasiu

To do domu wracaj!

Basia

Gdzie chcę!

Jasiu...

Ja tam w domu nic do roboty nie mam.

Jasiu

Matce pomóc trzeba.

Basia

Jasiu...

Matka nie moja... sam pomagaj.

Jasiu

Ale dziecko twoje!!!

Basia

Tak samo jak twoje, Jasiu...

Gdzie chcę pójść!

Mietek

Odejść chce, ale ją Jasiu za rękę chwycił.

Krysia

Ona w oczy jego patrzy, wściekła...

że jest z nim równa myśli...

Mietek

Jasiu jej rękę ścisnął, że zabołało...

Krysia

I już Basia w oczy Jasia wyzywająco nie patrzy...

Już syczy...

Już się z bólu i z wściekłości zwija.

Basia

Zostaw mnie słyszysz! Zostaw!

Ty wieśniaku jeden! Gdzie ty mnie ciągniesz? Do jakiej chałupy?

Do tej swojej matki złośliwej? Starej, zawistnej, głupiej!

Już nie pamiętasz, co żeś obiecał? Jak być miało? Gdzie to jest?

Mietek

Jasiek! Co się koza szarpie?

Krysia

Na łańcuch ją weź, to ci nie ucieknie.

Mietek

Albo jej co do skubania daj!

Jasiu

Ty swojej pilnuj!!!

Mietek

Moja co skubać w domu zawsze ma...

Kryśia

Koza skubać lubi...

Mietek

Może nie ma za co?

Basia

Na pośmiewisko wystawiasz mnie!!!

Już się ze mnie śmieją...

Już się z ciebie śmieją...

Bogdan

A w cholerę idźcie!!! W cholerę!!!

zostawił Basię na drodze, chłopów zostawił, do domu idzie... syczy...

BOGDAN W DOMU

Jasiek

Matka! Co ciepłego daj!

Matka

Matka daj, matka daj...

Kobietę ma, a gdyby nie matka, z głodu by umarł.

Wstyd!

No i gdzie taki obłocony?

Jasiek

Przyjdzie mróz, błota nie będzie, to na śnieg matka będzie narzekać.

Matka

U Walczaka był?

Jasiek

A był.

Matka

A Walczak zapłacił?

Jasiek

A zapłacił... Zapłacił... Co miał nie zapłacić?

Na stole kilka wymiętych banknotów kładzie.

Matka

Tylko tyle?

Jasiek

Już narzeka, już narzeka...

Matka

Za tydzień pracy?

Jasiek

Jak nie na błoto, to na Walczaka!

Matka

Od rana do nocy siedział u niego...

Jasiek

To niech się matka cieszy, że za siedzenie tyle dał!

Matka

A dla siebie co zostawił?

Jasiek

Zostawił, zostawił.

Matka

I co zrobi?

Jasiek

A przepuszcze, przehulam...

Matka

Pić będzie?

Jasiek

A będzie.

Matka

A ile?

Jasiek

A dwa dni pewnie. Na dłużej zabraknie.

I zupę siorbie.

Matka

To dobrze, że zabraknie. Dziecka szkoda.

Jasiek

Chyba, że matka ze swoich pożyczczy...

Jasiu zjadł... Teraz do miski wody nalewa, myje się, nuci pod nosem, matka krząta się, wody doleje, włosy splukać pomoże. Miła, ciepła kobieta, co syna kocha. I syn ją kocha.

Jasiek

Mamusia kochana. Ty mi tu nie płacz, tylko miarkę oleju daj, żebym potem nie rzygał.
Koszulę wyprasowała?

Matka

Wyprasowała..

Jasiu

Gdzie jest?

W szafie wisi?

A spodnie?

Wyprasowała?

W szafie?

Co ja bym bez mateczki zrobił...

Wychodzi.

BASIA Z MATKA

Matka

Poleciał do remizy-świetlicy-restauracji.

Jak wiatr.

Synek mój.

Tylko poleciał.

A ta Baśka do domu weszła.

Basia

A ta stara siedzi, nienawistnie patrzy.

Matka

A ta Baśka po domu biega,
włosy czesze,
z garnka chochlą mojej zupy upiła.
Usta, oczy maluje.

Basia

A ta stara siedzi, nienawistnie patrzy.

Matka

A ta Baśka spódnicę ściąga,
goła dupą mi przed nosem macha,
zrzygam się na nią.
Niech Jasiek zobaczy, jaka ona wstrętna!

Basia

A ta stara siedzi, nienawistnie patrzy.

Matka

A ja wstanę!
Od stołu wstanę! Jej szminki czerwone, dziwkarskie pozbieram!
Do talerza brudnego!
Talerz do zlewu!
Szminki do zupy!
A biegaj teraz, biegaj!
Kręć się po kuchni, dupą kręć! Szukaj!

Basia

W nowej, błyszczącej sukience...
po kuchni się rozglądam
Kręcę się, szminki swojej szukam...
Kręcę się, kręcę...
Szminki szukam i kręcę się...
Oj, jak ja matki Jaśka nienawidzę.
Jak ja bym ją po tym starym, nienawistnym pysku głupim sprąła!!!!
Jak ja tej wsi nienawidzę!!!

BASIA I LESZEK

Na przystanku Leszek siedzi, przy plecaku paski poprawia... i może na kostki odblaskowe taśmy zakłada - taki przepisowy turysta... a Basia z domu wybiegła, jak wir się kręci.

Basia

Tak się tu kręcę i kręcę...
Przeszłam i poszłam...
Ale ciekawość mi wrócić kazała i spytać się...
Co to za obcy chłopiec na przystanku siedzi i po co?
Czy czeka na kogo, czy na coś?
Czy tak długo siedzieć będzie?
Czy zaraz odjedzie?

A jak odjedzie...

...

Szkoda żeby odjechał...

Leszek

Dzień dobry.

Basia

I jaki miły chłopak...

I jaki uroczy, jak się czerwieni.

Leszek

Pani też...

Basia

Też co?

Leszek

...

Basia

Też urocza prawda?

Też jakby nie stąd...

Też jakby nie z tego krajobrazu.

Też jakby odjechać miała...

...albo na chwilę przyjechała...

Też... tak jak chłopak uroczy... nie pasuje tutaj...

Leszek

Leszek.

Basia

...

Amelia

Leszek

Śliczne imię.

Na tydzień przyjechałem do państwa Baryczów...

Basia

Do Baryczów na tydzień...

Leszek

Odpocząć...

Basia

Zmęczony?

Leszek

Po górach trochę...

Basia

Samotny Dreptacz...

Leszek

Właśnie.

Basia

To drepcz... Dreptaczku... Tylko nie zgub się...

Leszek

Do widzenia...

I nie w tę stronę poszedł.

Basia

Bo Amelia płakać za tobą... jak przepadniesz... będzie...

...

Dreptaczku nie w tę stronę drepczesz!

Idź moim śladem... nie zgubisz się.

NA DyskOTEKE Jasiu z MIETKIEM IDZIE

*Jasiek w spodniach wyprasowanych w kant, w koszuli, może nawet krawat luźno wisi...
pod dom Mietka przybiegł, pod płotem woła: Mietek! Mietek! Do remizy-świetlicy razem pójdą.*

Mietek

Bez Baśki dzisiaj?

Jasiu

Zabiję cholere.

...

Pipa durna!

Mietek

Durna, ale ładna.

U nas w rodzinie wszystkie kobiety ładne.

Jasiu

Tylko głupie!!!

Papierosa palą i nie odzywają się do siebie. Muzyka dudni, coraz głośniej...

A na cholerę mi jej śliczność?!

Mietek

Trzeba było brzydką brać...

Brzydka, to by się słuchała...

...

Ożeń się, to Baškę, jako mąż sprać będziesz mógł...

i nikt ci słowa złego nie powie...

Ksiądz nawet, że rację miałeś powie, jak na skargę poleci...

Jasiu

Kiedy ona nie chce!

Mietek

U nas w rodzinie wszystkie kobiety takie harde...

...

To jej dzieciaka jeszcze jednego zrób...

Figurę straci, roztyje się trochę... to może spokojnieje.

Jasiu

Ona teraz tylko tego się boi. Tyłka pilnuje. Kremami go smaruje, opala, ale dotknąć, to już hoho!!! Ile się natrudzić trzeba... nie wiem, dla kogo to dupsko chowa...

...

Ale jak się znajdzie taki, co by do mojej dziurki się wepchnąć chciał...

to ja go na kawałki... na strzępy porwę.

A ją tak rozłupię, że już więcej głowy nie podniesie...

...że się już więcej w całość nie poskłada...

Mietek

Pijemy?

Jasiu

I jeszcze w alkoholizm mnie wpędza!

Pijemy!!!

Orkiestra gra i to jak gra! Zabawa. Skaczą. Disco polo rządzi. Do sapania, do kolki bolesnej, zadyszanej tańce.

Chłop

Jasiu! Jasiu. Baška też przyszła!

Jasiu

I co?

Chłop
Wino pije!

Jasiu
I co?

Chłop
Z kieliszka!!!

Jasiu
I co?

Chłop
Z obcym!!!

Jasiek
Z jakim?

Chłop
Z przystojnym!!!!!!

*Wstali, Baśki poszli szukać.
Jasiek idzie... to, co obiecał, spełnić chce.*

...

A Basia w cieniu, pod lipami, przy krzakach z Leszkiem błyszczy.

Leszek
We Wrocławiu mieszkam. Pracuję na swoim...
Co tam jeszcze...
Czasami wyskoczę gdzieś na tydzień, odpocząć, żeby nie zwariować...

Basia
Żeby nie zwariować?

Leszek
Amelio...
Taka praca na swoim, bardzo wyczerpująca jest. Ludzi zatrudniam. Odpowiedzialny za nich jestem, za ich rodziny...
I czasem muszę tak.... Wyjechać... Odizolować się.
Żeby zapomnieć... że życie gdzie indziej jest sobie przypomnieć.

Basia
Głośno tutaj...

Leszek
Głośno.

Basia

Dalej chodźmy ...

Leszek

Dalej?

Basia

Chodźmy...

Leszek

Ciemno...

Basia

Boisz się?

Leszek

Nie...

Basia

Rękę daj. Poprowadzę cię.

Ciepłą dłoń masz...

Takich tutaj nie ma...

Leszek

Twoja też jest ciepła...

Basia

Uważaj, strumyk.

Przeskoczyli przez strumyczek, a tam w oddali Jasia i Mietka słysząc.

Jasiu

Basia! Baśka!

Mietek

Baśka!!!

Chłop

Baaaśka!

...

...

...

...

Basia

Rękę zabrałeś?

Leszek
Wyslizgnęła się.

Basia
Wstydzisz się..?

Leszek
Czego?

Basia
Tego, co myślisz...

Leszek
A co myślę?

Basia
Ja wszystko wiem...

...

...

Jasiek
Baśka!

Mietek
Baśka

Chłop
Baśkaaaa!!!

...

Basia w ciemność coraz większą Leszka ciągnie... a Leszek jak ciele za krową...

Basia
W cieniu stoimy...

Leszek
Jest noc...

Basia
W cieniu nocy...

Leszek
Ciemniej być nie może..?

Basia
Boisz się?

Leszek

Może...

Basia

Ja wszystko wiem...

...

...

...

Jasiek

Ty z lewej!

Mietek

Ty z prawej!

Chłop

A ja?

Jasiek

Wypierdalaj!

...

...

...

Basia

Żony nie masz?

Leszek

Nie mam.

Basia

Dziewczyna nudna?

Leszek

Jak czarownica jesteś...

Basia

A nudna jestem?

Leszek

Nie.

*Latarki gdzieś w oddali mgłą tną. Muzyka nocy... Takich serc podnieconych. Dłoni od rosy mokrych. Disco polo gaśnie.
Słodko się robi. Toffi w ustach zęby klei. Ślina gęsta, trudno przelknąć.*

Basia

A jaka jestem?

Leszek

Nie wiem...

Basia

A chcesz wiedzieć?

Leszek

Chcę...

Basia

A jak?... Słowami?

Leszek

Słowami.

Basia

A ja nie chcę słowami...

Słowa nudne...

Leszek

...

Basia

I dotknął jej szyi... i poczuł, jak jest ciepła... jak słodka...

I już od tej słodyczy się uzależnił...

I już jej dotykać nie chciał...

już ją smakować chciał...

I mało mu było.

I ciągle mało.

...

...

...

Jasiek

Baśka...

Mietek

Baśka...

Chłop

Baśka...

...

...

Basia

I poczuł to, co ona czuje...
I zanurzył się w tej słodyczy...
rozpłynął.

...

I zapadli się oboje w siebie...

Jasiu

Że latarki coraz bliżej nie dostrzegli...
Oczy przymknęli i nie zauważyli, że to nie księżyc świeci...
To Jasiak, Mietek i Chłop nad wami stoją!!!

Basia

do realnego świata wraca

AAAAAAA!!!!!!

Złapali pod pachy Leszka i do drzewa ciągną, do brzozy ręce przywiązali. Jasiak trzyma Basię szarpiącą się. Do drugiego drzewa ją więże.

ZŁAPAŁ JASIU BASIE I LESZKA

Mietek

Jasiu, Jasiu pamiętaj, że to siostra moja.

Jasiak

Dziwka!.. nie siostra Mietek.

Mietek

Siostra moja!

Jasiak

Nie wiadomo czyja ona.

Mietek

Siostra moja...

Jasiak

Kiedyś twoja, wczoraj moja, dzisiaj jego!

Mietek

Jasiu kochany!

Jasiu

Palcem jej nie dotknę, ale niech patrzy!

Basia

Puszczaj mnie. Słyszysz? Puszczaj!

Jasiek

Nie drzyj się, bo zaraz cała wieś się zbiegnie!

Basia

A niech się zbiegną, niech zobaczą! A wiesz, co ja im wtedy powiem? Wiesz?

*I chyba by Jasiek w pysk Basię strzelił, gdyby jej Mietek chustki w usta nie włożył i krzyku nie stłumił.
Kilku chłopów pijanych ze wsi przybiegło, ciekawi. Podszedł Jasiek do Leszka.*

Jasiek

Po co ci ona?

Leszek

Ja nie chciałem... To, to... pani Amelia mnie tu zaciągnęła...

Jasiek

Amelia! Kurwa! Amelia!

Skąd jesteś?

Leszek

Z Wrocławia...

Jasiek

Co jej obiecałeś?

Leszek

Nic.

Jasiek

Nic?

Leszek

Nic, nic...

Jasiek

Nie mówiłeś, że ją stąd zabrać chcesz?

Leszek

Nic, nic...

Jak ja mogę ją zabrać, gdzie?

Proszę pana... ja dzieci mam, żonę mam, mamę...

Ratunku! Ratunku!

Jasiek

A krzycz pizdo, krzycz!

Leszek

Gdzie ja bym jeszcze panią Amelię zabierał?

Tak sobie rozmawialiśmy...

Ratunku, ratunku...

To taki pisk... pod nosem wypiszczany

Jasiek

Zawsze tak z kobietami w spuszczonej spodniach rozmawiasz?

Leszek

To nie ja proszę pana... To pani Amelia pasek mi odpięła, rozporek rozsunęła...

To nie ja proszę pana, nie ja... nie ja...

Podszedł Jasiek do Basi

Mietek

Jasiu...

Leszek

Ratunku...

Jasiek

Zrobić coś muszę. Jak nie zrobię, to sam się z siebie śmiać będę...

...

Ja tobie, Mietek, Basię oddaję, Basię i dziecko... jak będzie chciało z mamą iść...

Jak nie, to u mnie dzieciak zostać może...

Ale Baškę bierz, zabieraj...

Mietek

Co? Co ty mówisz?

Ale gdzie, gdzie się ona teraz pomieści?

Z moją ślubną przy rodzicach żyjemy, dziecko zaraz też przyjdzie...

Gdzie tam przy nas jeszcze miejsce dla niej???

Gdzie i jak ją zabrać mam?

Leszek

...Ratunku... ratunku...

Mietek

Zmiłuj się, Jasiuniu kochany, nie rób mi tego...

Leszek

Ratunku, ratunku...

Mietek

Przecież ty dla mnie jak brat ważniejszy jesteś!

Nie zwracaj mi jej!

Nie zwracaj!

Leszek

Ratunku, ratunku...

Mietek

Ona już ci posłuszna będzie. Słowa złego od niej nie usłyszysz...

Tylko proszę cię!!! Zostaw cholereę przy sobie!

Jasiek

Powiedziałem.

Mietek

Chcesz? Ja ją stłukę za ciebie...

Za te twoje nerwy...

Za cały wstyd, co żeś Jasiowi przed wioską całą, ty kurwo, robiła!

W pysk ode mnie, jak kiedyś od ojca dostaniesz!!!

Zęby jej powybijam, Jasiu, żeby już więcej gryźć nie mogła...

Tylko nie zwracaj mi jej...

Przy sobie, Jasiu, zostaw...

Jasiek

Co ty mi, Mietek, pierdolisz? Twoja siostra? Twoja rodzina, nie moja!

Trzeba ją było do ślubu przymusić, a nie śmiać się głupio przez lata, że siostra taka harda.

Mietek

To już lepiej zlej ją Jasiu...

Jak masz ochotę, to bij... proszę cię... bij!

Jasiu

Powiedziałem co powiedziałem!

A ciebie...

Jak ty na imię masz?

Wyciąga z marynarki portfel Leszka, przegląda. Dowód ogląda, zdjęcia z dziećmi i z rodziną.

...

Posłuchaj, Leszku... Ja nie wiem, czyja to wina była.... Ona chciała? Czy ty chciałeś?

Nie obchodzi mnie, kto kogo w te krzaki ciągnął.

Finał taki jest, że ty tu jesteś, ona tu jest, no i ja tu jestem....

I dlatego, jak się coś zacznie, to skończyć trzeba.

Ty nie możesz, to ja skończę.
Od jej dupy się zaczęło, a na twojej się skończy.

ODBIŁO JASIOWI

Wziął Jasiu do ręki kawał drąga i dupę Leszkowi złoł...

Leszek

Ratunku! Ratunku!

Jasiek

Krzycz! Pizdo krzycz!

!!!

A ten tak piszczał, jakby baba w nim siedziała...

A ten pisk, tak mi w głowie świdrować zaczął...

Przed oczami przeleciała mi cała moja miłość do Baśki... od szkoły.

Jak za nią biegałem. Jak... Wszystko no!

Wszystko mi się przypomniało. A im więcej mi się przypominało, tym więcej i tym mocniej biłem.

To mnie w końcu Mietek z pozostałymi odciągać zaczęli...

Mietek

Przestań bo zabijesz!!!

Jasiek

No to zabiję!

I dalej! Kołkiem po dupie!!!

Mietek

Zwariowałeś, Jasiek. Zwariowałeś!!!

Jasiek

No to zwariowałem!

I dalej kołkiem po dupie....

Aaaaa!

W oczach mi się kreci, wszystko wiruje...

Śmieje się

Ale ulżyło. Ulżyło mi. Ta złość, co mnie paliła, odeszła. Ale pragnienie wielkie zostawiła...

Na rękach chłopów przez wieś leci. Jak w samolocie.

Pić! Pić mi się chce!

Jedno wino, drugie, co tam kto miał wypilem, ale dalej pali.

Znowu piję, piję...

!!!

Sam piję, bo ludzie się odsunęli. Szepczą do siebie, na mnie palcami pokazują...

A niech pokazują, niech się śmieją...

Dzisiaj oni, jutro ja!

Wpada Jasiak na parkiet. Tańczyć zaczyna. Szaleje. Szaleje, ale płacze. Płacze zdradzony, upokorzony. Im bardziej płacz widać, tym Jasiak coraz głośniejszy..

Wszyscy z parkietu zeszli, Jasiak sam został. Cudze kobiety do tańca porywa. One się wyrrywają, a on je porywa.

Chłop

Jasiu, spokój!

Chłop

Jasiu! Opuść, Jasiu...

Chłop

Jasiu, kurwa... że cię lubimy, zapomnimy!

Złapały chłopcy pod ramiona Jasia. Z parkietu ściągnęli. Przy stole Walczaka posadzili.

Walczak

Oj, szalejesz, Jasiu, szalejesz...

Jasiu

Ta...

Walczak

Napijemy się.

Ja się tobie nie dziwię. Dobrześ zrobił, żeś gówniarzowi dupę sprął. Honor uratowałeś...

Siedź Jasiu, siedź.

Napij się.

...

...

Jak wytrzeźwiejesz, nie zapomnij do mnie przyjść. Roboty znowu dużo. I w polu i przy maszynach. Przy robocie o

Baśce zapomnisz. Lżej ci będzie.

No a teraz napij się, napij...

Jasiu

Walczak...

Ja czuję, że ty wykorzystujesz mnie...

Walczak

Pij, pij...

Jasiu

Ty wiesz, że gdyby nie ta robota cholerna... co ty mi od dziecka na gospodarce swojej dajesz...
to ja bym stąd już dawno wyjechał...

Walczak

Gadanie pijanego...

Jasiu

Uwiązałeś mnie, Walczak, przy sobie...
Jak psu michę żeś wystawił i codziennie żreć dasz...
Ale nic więcej...
A to żarcie, jak łańcuch.
Jak się rzucać zaczynam, szczeakać, to więcej dajesz...
Jak spokojnie siedzę, to tyle dasz, żebym nie zdechł...

Ja, Walczak, za dobry jestem dla ciebie... Te rączki złote w mieście, to by mi złoto przyniosły, a u ciebie kiszki i flaki
mam z roboty!

Ty, Walczak, się nie śmiejesz!!!

Ty, Walczak, mnie nie żałuj!!!

Ty, Walczak...

Ty, Walczak

jak...

Ja bym cię... tak za pysk...

w końcu...

i w te kiszki i flaki...

Bo tego, co ja żrę, ty nie chcesz...

Ty, Walczak...

jak ja bym cię...

Żryj Walczak!!!

Żryj!!!

To, co ja!!!

Walczak

Ja ciebie, Jasiu, od małego znam, dlatego wybaczę ci.

Pij!!! Pij!!!

I pije Jasiu, bo dlaczego nie pić. Basię widzi w tłumie. Wstaje od stolika, czai się. Za Basią podąża. Ona go widzi.

Ucieka, on ją goni. Awantura wielka.

Jasiu

Ty się, Baśka, za ludzi nie chowaj!!!

Nie zasłaniaj!!!

Jeszcze wczoraj byś mnie przy ludziach wyśmiała! Wstydu narobiła! A dzisiaj co?

Zobaczyłaś, że Jasiu się zmienił, że pękło w nim coś!!!

Kurwa głupiaaaaaa!!!!

Może i pierwszy raz się przestraszyła... respekt poczuła, kurwa głupia...

do domu rodzinnego ucieka.
A Jasiek płacze...
że lży na parkiet, na blat, na wszystko lecą, już nie kryje
Jasiek płacze...

W DOMU MIETKOWYM

*Mietek siedzi przy stole, żona Mietka z brzuchem na kolanach, rodzice, izdebka mała. Zagracona... tu pralka, tam zlew i
kosz na śmieci, i kredens, i kosz, i piec... syf pomimo tego, że porządek i że czysto... syf.*

Mietek

Niby porządek, a syf...

Cholera.

Masło podaj.

Krysia, która w ciąży jest, chce wstać, ale Mietek ją zatrzymuje.

Baśka poda!

Z lodówki Basia wyciąga i podaje

Mietek

Kielbasy jeszcze...

Podaje. Znudzona taka... Do okna wraca, w dal patrzy.

Mietek

Znowu przy zwierzętach rano nic nie zrobiłaś.

...

Może ty już za kogo lepszego się masz?

Co?

Może ty tak myślisz, że my tu wszyscy teraz na ciebie pracować będziemy, a ty sobie tylko przy tym oknie dniami
będziesz stać i życia lepszego wypatrywać?

Miałaś lepsze życie, to żeś je przesrała.

Krysia

Daj jej spokój, to siostra twoja...

Mietek

Siostra...

A co? Źle mówię? Ty brzuchata, a całą robotę za księżniczkę robisz!

Uciszasz mnie teraz, a nocami płaczesz, spać nie dajesz...

I przez kogo?

Przez tę cholere!!!

Basia

Ja tych waszych kielbas i ziemniaków nie potrzebuję.

Mietek

Nie potrzebujesz, mówisz?

Basia

Nie potrzebuję.

Mietek

Siostra...

Kielbasa jej smakuje!!!

Widzisz? Księżniczka... serki pierdalone w sklepie kupuje... kiedy w domu cała lodówka sera!!!

Ale własne jej śmierdzi! Myśli, że jak w sklepie kupi, to taka księżniczka!

To do roboty idź! Jak cię kto przyjmie.

...

Co ty sobie myślisz? Że ktoś takiego, jak ty potrzebować będzie?

Basia

A zobaczysz!

Mietek

A zobaczę! Durna, przecież ty nic nie umiesz! Nic nie masz... tylko tę dupę swoją!

I to tyle z niej będzie, dopóki się komu nie znudzi. Na dupie kremy, a w głowie gówno!!!

Siostra...

Krysia

Daj jej spokój!

Mietek

Miałaś Jaśka. Taki chłop. Taki fajny. Inne, to aż mlaskały za nim... a ciebie dalej śwędziało!

Ty durna! Ty nie innego życia chcesz. Ty co chwilę innego chłopca potrzebujesz!

Basia pakować się zaczyna. Do walizki kilka tych swoich szmatek błyszczących pakuje.

Basia

Ja wam pokażę wszystkim. Zobaczycie. Myślisz, że ja tu całe życie przepędzę.

Że ja dla takich jak ty?

Wy sobie tu siedźcie...

Mietek

...A pakuj się pakuj.

Basia

Myślicie, że jak się człowiek w jednym miejscu urodził, to w tym samym umrzeć musi? Nie musi. Wystarczy krok zrobić. Odważyć się i życie, gdzie indziej znaleźć można.

Wy się wszyscy boicie. Tym strachem zarażacie tych, co inaczej by chcieli...

Mietek

...A patrz, żebyś czego nie zapomniała, żebyś wracać nie musiała...

Siostra...

Basia

Dostatnio wam tu i ciepło... Bo po szyję w gnoju siedzicie. Tak! W gnoju!

Tak żeście się już do tego smrodu przyzwyczaili, że go nie czujecie.

To se siedzicie, ale beze mnie!!!

*Poszła Basia z walizeczką. Przez wieś idzie. Płacze, przestraszona, ale idzie. Wyjedzie stąd.
W błocie się topi, zapada, ślizga.*

Piosenka o...

Do kościoła poszła

BASIA W KOŚCIELE

Głos

Aleś narozrabiła... durna... aleś narozrabiła.

Basia

Narozrabiłam.

Głos

I co teraz będzie?

Basia

Wyjadę...

Głos

A dziecko?

Basia

Jak się urządzę, to do siebie zabiorę.

Głos

Durna! Trzydzieści lat masz!

Jeszcze się nie urządziłaś, to kiedy ty je zabierzesz?

Basia

...

Głos

Modlić się będę za ciebie.

Basia

Ja się modlitwą nie najem.

Głos

Pieniądzy chcesz?

Basia

...

Głos

...

Basia

Oddam.

Głos

Jak się urządzisz?

Basia

...

Głos

...

Basia

Jak mi ksiądz nie da, to na ulicę pójdę.

Głos

Nie pójdziesz.

Basia

Pójdę. Zarobię. Wrócę i księdzu na tacę rzucę...

Głos

Ja tych pieniędzy nie wezmę.

Wyszła Basia z kościoła... zatrzymała się i wróciła.

Basia

A co? Na tacy wyczuje ksiądz, które z kurewstwa pochodzą? Potem, jak ksiądz kościół odmaluje, to jak będzie na te ściany czyste patrzył, zawsze moją dupę będzie widział.

Zszedł ksiądz do Basi. Na ławeczce przysiadł.

Ksiądz

...

Basia

Ja się nie cofnę. Sapać nie ma co. Mietek po mnie nie przyleci, Jasiek też nie zatrzyma. Autobus za godzinę.

Ksiądz

Mam na czarną godzinę odłożone. Jakby nagle coś trzeba ratować było...

Basia

Mury jak zawilgotnieją, zawsze osuszyć można. Ściany pomalować. Dach załatać.

Ale, jak człowiek duszę straci, to już pieniędzmi się jej nie przywróci.

Ksiądz

Oj, Baśka.

Gdybyś ty taka mądra zawsze była. Gdybyś ty się swojej mądrości sama słuchać chciała.

...

...

...

Masz. Jak będziesz miała, oddasz. Z uczciwej pracy chcę. Bierz. Nikomu nic nie mów. Ja też nie powiem.

Basia

Dziękuję.

Kłeka i w rękę księdza chce pocałować.

Ksiądz

Nie trzeba dziecko. Nie trzeba.

Poszła Basia na przystanek. Na walizce siedzi. Na autobus czeka. Leszek z plecakiem też przyszedł. Z drugiej strony usiadł. Oboje siedzą... jakby się nie widzieli. Jak obcy do autobusu wsiedli. Odjechali.

BASIA W MIEŚCIE

Basia

Autobus do miasta przyjechał. W którą stronę iść, nie wiem. Może jeszcze za Leszkiem pójde.... nie, nie pójde...

Boże!

Przecież bać się nie mogę!

Jak się bać będę, to po co przyjechałam...? Za Leszkiem jednak pójde...

...ale Leszek już ze swoją żoną się wita... już dzieci do niego się tulą.... smarkacze durne.

Żona Leszka brzydka.... żonę bym pokonała.... we wszystkim...

...na uśmiechy, na dotyk, na pieśczość, na wylewność, czułość, miłość... ale z dziećmi przegram.

Leszek zły pomysł...

...

Na rynek poszłam, cały dzień przy fontannie przesiadywałam... w upale...

...tylu fajnych chłopaków dookoła tej fontanny chodzi...

...z dziewczynami swoimi... i lody liżą, i tulą się, i całują...

...a ja sama siedzę...

...

Podszedł do mnie Anglik...

uśmiechał się, mówił do mnie po angielsku...

Ja też się uśmiechałam,

w białe zęby Anglika wpatrzona, wyobrażałam sobie, że w łóżku na niego czekam...

w naszym domu...

czekam...

czekam...

a on myje te zęby...

i w końcu przychodzi do mnie i kładzie się przy mnie...

i śmiejemy się, i żartujemy, on łaskocze mnie...

i pieści po angielsku...

a potem opowiada, jak dzień minął...

i o radę prosi, bo w bardzo ważnej sprawie, co ma zrobić, nie wie...

a ja...

pomóc mu nie mogę...

bo co on do mnie mówi, nie rozumiem...

Anglik zły pomysł.

...

a tu już noc zaraz...

...do koleżanki zadzwoniłam

Koleżanka na noc zaprosiła...

Biedna, samotna...

BASIA W DOMU ANI

Basia włosy przeczesala, makijaż poprawiła, usta szminką czerwoną...

uśmiech do twarzy, wyprostowała się... w inną rolę weszła.

taksówkę zawołała, taksówkarzowi, co ma robić, wytłumaczyła.

Pod drzwi mieszkania koleżanki podchodzi, taksówkarz z walizkami za Basią stoi...

do drzwi puk puk

Basia

Ania!!! No cześć!!!

Ale się cieszę.

I wylewnie się wita... i po policzkach Anię całuje.

Ania

Basia!!! AAAAA!

I wylewnie się wita.

Mówiłaś, że sama będziesz....

Basia

No i sama jestem!

Nooo... cieszysz się?

...

Dziękuję, kochany, dziękuję, to dla ciebie.

Ten plik pieniędzy, co od księdza dostała, rozwinęła. Jeden banknot taksówkarzowi dała. On ukłonił się nisko i wyszedł...

Ania

Wchodzi! Śmiało! Kolor zmieniłaś! No! Fajnie ci!

Basia

Wiesz... jak się człowiekowi powodzi, to mało przy sobie robi, a kwitnie.

Ania

Poznaj mojego chłopaka.

Basia

Basia.

Tomek

Tomek.

Basia

Ładnie mieszkasz, Aniu.

Ania

To mieszkanie Tomka.

Przygarnęła mnie, myszeczka moja, moja kruszynka...

Rozgość się.

Basia

Ładnie, ładnie... naprawdę...

Skromnie, a gustownie...

Tomek

Mamy pokój gościnny... Przeważnie śpi tu moja siostra, kiedy nas odwiedza... Zapraszam.

Ania

Zjesz z nami?

Basia

Nie chciałabym robić kłopotu...

Ania

Ale naprawdę...

Basia

Naprawdę.

Ania

Naprawdę... żaden kłopot, pizzę zamawiamy.

Basia

No, to skoro tak...

Ania

Jaką zjesz?

Basia

Z owocami morza.

Tomek

U... ja wiejską wolę...

Ania

Tomek uczulony jest na owoce morza.

Basia

A ja na kiełbasę...

...

Basia

No, to może weźmy taką i taką?

Ja zapłacę...

Ania

Nie wygłupiaj się.

Basia

Nie, naprawdę...

To wy się nie wygłupiajcie.

Dobrze?

Tomek

Dobrze.

no i siedzą, i pizze jedzą... uśmiechają się...

Ania

Ile to już lat się nie widziałyśmy?

Basia

Od szkoły.

Tomek

Koleżanki z ławki?

Basia

Tak.

Ania

No... prawie

Basia

...

Ania

Basia zawsze odbijała chłopaków dziewczynom... odbijała i zostawiała...

Basia

Tobie nikogo nie odbiłam.

Ania

Bo ja na mojego Tomusia czekałam.

Tomek

Może wina się napijemy?

Ania

Ja nie mogę, bo na nockę idę do pracy.

Tomek

To ja też nie.

i Basi też nie poczęstowali... Uuu.

Basia

A gdzie prujesz?

Ania

Na strefie...
przy taśmie...
Tapicerkę szyję...
ale do czego... do mercedesóóóów

Basia

mmmm

Ania

mmmm

Tomek

Powiedz jej...

Ania

Nieeee...

Basia

Co?

Ania

Nieeee...

Tomek

Ania do każdego fotela kierowcy przed zaszcieniem...
wkłada taką wycięta z papieru dłoń z fuck off.... takie zdjęcie swojej dłoni zrobiła i...

Basia

A po co?

Tomek

Jako manifest.

Basia

Jaki?

Tomek

No, żeby każda tłusta świnia w takim wypasionym samochodzie wiedziała, że.... chuj mu w dupę od proletariatu...

Basia

...

....

.....

Zawsze...

Ania

Zawsze jak na wieś do matki dzwonię...
nigdy nic nie wspominała, że powodzić ci się zaczęło.

Basia

To oni jeżdżą z twoim palcem w tyłku... Aniu?

Tomek

No...

Basia

Fajnie...

i jeżdżą...

Basia

A dlaczego palec?

Ania

A co?

Basia

Chuja... chuja trzeba by zaszywać...

I cisza się zrobiła... w ciszy jeżdżą. Ania zła, Tomek serdeczniej jakoś na Basię patrzy... ale już noc... już Ania do pracy iść musi, czule się z Tomkiem przy drzwiach żegna. Poszła... dopiero nad ranem wróci... Tomek talerze ze stołu zbiera, do kuchni nosi...

Basia

A dokąd to drepczesz...
...Dreptaczku?

Tomek

Do kuchni.

Basia

Tylko nie zgub się...

Bo smutno by mi było, gdyby taki Dreptaczek się zgubił, zagubił, w kuchni przepadł...

Tomek

W mojej kuchni?

Basia

Ooo... kuchnie bardzo niebezpieczne są...

Tomek

Moja jest tylko ciasna...

z talerzami do kuchni poszedł, a...

BASIA JUŻ WIE CO I JAK

Scena jak sen

Basia

A ja już, jak kot się przeciągam.... już czuję, że dobrze jest... już, jak mam płynąć, wiem.

Spódnice podciąga, majtki ściąga, do walizki chowa. Wina butelkę bierze, do kuchni idzie.

Basia

Wino jeszcze...

Tomek wino do szafki chowa. Ciasna kuchnia...

A muzyka taka, jak kontrabas w „Diamonds On My Windshields” Toma Waita.

Basia

Ja do pracy nie idę...

Tomek

Chcesz kieliszek?

Basia

Kieliszek...

A ty chcesz?

Tomek

Ja sam pić nie będę.

Basia

Ja też sama pić nie będę...

Wino otwarte, Tomek do pokoju chce wracać.

Basia

Zostanmy w kuchni... uwielbiam siedzieć w kuchni i tak... gadać...

Czasy studenckie mi się przypominają...

Tomek

Studiowałaś?

Basia

Ty siedz, ja będę stała... jeszcze się nasiedzę...proszę... Dreptaczku...

...i piją wino. Basia radio włączyła... tyk wina bierze, oczy przymyka, głowę do tyłu odchyła, pokazuje jak piękną szyję ma, nuci... biodrami delikatnie porusza... wino małutkimi lyczkami pije... włosy odgarnia... niby przypadkiem światło w kuchni gasi... Tomek na Basię patrzy... patrzy, jak na księżyc piękny nad jeziorem...

Basia myśli:

...Ja wiem, że z Anią wygrywam na wszystko... na urodę, na dotyk, na uśmiech, na pieśczołę, na czułość, na miłość... na wszystko, bo Ania dzieci nie ma... nie ma ławki rezerwowych do związku ratowania... Ania jest głupia...

Czarownica.

Basia

Ania tłustym misiom chuja w dupę chce włożyć...
... a swój palec dla ich przyjemności wkłada....

Tomek

...

Basia

Ania jest głupia...

Tomek

...

A ty?

Basia

Co ja?

Tomek

Głupia nie jesteś?

Basia

Ja...

jestem...

tajemnica...

tajemna szkatułka....

muzyka gra... to się toczy, nie biegnie.... nie zapierdala... powoli...

Jeśli mnie poznać chcesz... szkatułkę otworzyć trzeba... nie bać się... otworzyć trzeba...
inaczej nici z przygody... i żałować będziesz... po co ci to?

Po co ci te... żale...

Zawsze jak z Anią będziesz leżał, o mojej szkatułce myśleć będziesz...
o zamkniętej... tajemnej...

Twojej Ani wieczko luźno lata... dlatego nigdy chłopaka nie miała...

Jaka w niej tajemnica, Dreptaczku...?
Przy tapicerce? To ile swoich palców zaszyje?
Jaka tajemnica w niej?
A ty jesteś odkrywca...

Tomek

Skąd wiesz?

Basia

Ja wszystko wiem.

Tomek

A...

Basia

Gdzie... Ta szkatułka? Poszukaj... Chcesz..?

Pomogę ci...

Nie wstydz się....

Odkrywcy się nie wstydzą...

Daj rękę...

Pierwszy krok...

zimno...

nie tutaj...

Basia bierze rękę Tomka, kładzie ją najpierw na dłoni, potem na ramieniu... potem na szyi...

Zimno Dreptaczku... zimno...

na policzku... jednym, drugim... jego palce niby przypadkiem ustami muska.

Zimno Dreptaczku... ale dreptaj... dreptaj... to twoja przygoda...

...

I puszczam rękę Dreptaczka, bo Dreptaczek już sam w przygodzie się zatracą, już sam bez pomocy Basi tajemnej szkatułki szuka.

I wstydliwie przy guzikach bluzeczki błądzi...

...

No śmiało... szukaj... ja ci powiem.... pomogę...

Tomek dotyka piersi Basi...

Basia

Chłodno...

Tomek rozpina guziki bluzeczki... kładzie dłoń na piersiach...

Basia

Nie złość się Dreptaczku, ale to jeszcze nie tutaj... jeszcze nie tutaj...
ale na właściwej drodze jesteś.

Tomek nachyla się... chce pierś Basi pocałować, ale...

...Ale Basia za włosy chwyta głowę i od piersi odsuwa...
Dreptaczku... mówiłam, nie tutaj... nie możesz się w pół drogi zatrzymać...
szukać przestać nie możesz, bo cię potwory dogonią...
strażnicy szkatułki...
dalej szukaj....
dalej...

Tomek uśmiecha się przytomnie, kierując wzrok...
Tomek niżej dłoń, i niżej, i niżej... i na pupie Basi dłoń kładzie.

Basia

Dreptaczku, w tajemnicy ci powiem, że bardzo blisko jesteś, bardzo...
Jeszcze nikt tak blisko szkatułki nigdy nie był...
ale z drugiej strony spróbuj
z drugiej strony...
bo tu jej nie ma....

Tomek dłoń na łonie Basi kładzie

Basia

Ciepło...

pod spódnicę dłoń Tomka wędruje...

Basia

Mmmm...

Tomek

Gorąco..?

Basia

Gorąco...

Baaardzo gorąco... kochany... znalazłeś szkatułkę... mmmm, znalazłeś?

Tomek

Znalazłem...

Basia

I?

Tomek

I... co teraz?

Basia

Nie chcesz otworzyć?

Tomek

Chcę...

Basia

Na co czekasz?

Tomek uklęknąć chce przed Basią... pocałować szkatułkę...

...ale Basia znowu za włosy chwyta, wstać każe.

...

Głuptasie, tak nie dasz rady... nie otworzysz...

kluczykiem... kluczykiem... musisz

Tomek

A gdzie jest kluczyk?

Basia

Dreptaczku... głuptasie... całe życie go nosiłeś przy sobie...

dla tej szkatułki i nie wiesz...?

łapie go za... kluczyk...

Basia

Czuję, że pasuje... że to ten... że tobie uda się otworzyć... ty masz ten właściwy...

całe życie na niego czekałam...

...

Dreptaczek już by chciał kluczyk do szkatułki?

Tomek

Tak. Chciałby.

Basia

Nie tutaj, nie tutaj... dreptaczku... zabierz mnie stąd... zabierz szkatułkę z tej ciasnoty....

Tomek

Gdzie?

Basia

Do łóżka tej głupiej Ani...

I wziął Tomek na ręce Basię... Basia, kurwa jedna, jeszcze nóżką butelkę wina na podłogę strąciła... A Tomek? A Tomek Basię do łóżka głupiej Ani, którą kochał jeszcze parę chwil temu, zaniósł...

kurwa..... mać

KONIEC CZEŚCI PIERWSZEJ

CZEŚĆ DRUGA

JASIU

ŻYCIE JASIA PO WYJEŹDZIE BASI

Jasiek pijany pod sklepem leżał.

Jasiek

I pojechała Baśka. Moja Baśka pojechała. I dobrze. I ja się teraz ogarnę. I w końcu bez nerwów będę żył. I kobietę sobie jakąś znajdę spokojną. Brzydsza może być, byle wierna i pracowita. Żeby w domu domem pachniało. Żeby się do mnie co dzień uśmiechała, a nie tylko z pretensjami, że żyję gdzie żyję.

Krowa durna.

A tak ją kochałem...

Krowa durna...

Ja wiele nie potrzebuję, to i dać niewiele mogę. Ale są kobiety, co uszanują... Są kobiety, co nie brać tylko chcą, ale dawać.

Ewa! Ewa!

Sklepową przed sklep wyszła.

Ewa

Co, Jasiu?

Jasiu

Pięknie wyglądasz, Ewciu.

Ewa

A ty co?

Jasiu

Nic. Ja nic... Ale ty... piękna...

Ewa

...

Jasiu

A jak w tym fartuszku białym ci do twarzy...
Aż dziwne, że tu kolejki po zakupy nie stoją...

Ewa

A po co mają stać?

Jasiu

Po ciebie, Ewciu, po ciebie...

Ewa

Jasiu, co ty pierdolisz?

Jasiu

No, może nie od razu te kobiety szturmem na mnie ruszą, ale... parcie czuję. Czuję.
Wzbraniają się jeszcze... że to za wcześnie, myślą... Ale myślą...
Teraz może jeszcze unikają... Ale, jak się Jasiu wykąpie, wyszoruje...
Jak się po wsi przejdzie, jak uśmiechem, dowcipem błysnie... Jak dzieciaka do piersi przytuli samotny ojciec...
Jak mu nosek czystą chusteczką wytrze, lizaka kupi, bajkę przeczyta...
Uuuu... W kolejce będą do Jasia stać.
Żeby mu pomóc...
Żeby go wesprzeć.

Mietek

Jasiu, co ty pierdolisz?

Jasiu

A nic. Do siebie tak... Cztery dni piłem. W głowie mi się pomieszało, szumi. Walczak pieniądze dał. Sukinsyn. Wiąże mnie do siebie. Teraz będę znowu tydzień u niego siedział.

Mietek

A ty słyszałeś, że na stacji w Krzywej ktoś w totka zagrał?

I szóstkę trafił!!! W Krzywej!!! Rozumiesz?

To teraz już we wsi nikt w totka grać nie będzie, bo możliwości nie ma, żeby dwie wygrane padły w jednym punkcie...

I tak Mietek pierdoli. A Jasiu z ziemi się podnosi... z trawy otrzepał się i do domu idzie... Mietek za nim.

Mietek

Ewa w sklepie już ręce zaciera. Cieszy się, że automaty wstawi i na automatach ludzie będą grać. Ja sam już w totka nie zagram... Chyba, że do miasta pojedę... to tak... to mogę zakład puścić, ale tutaj, mówię ci, nie ma co...

Do domu weszli, matka ręce załamała, jak syna zobaczyła...

Jasiek

Co? Już ręce załamała? Jak syna zobaczyła? Gorącej zupy by naląła...

Ale słowem się nie odezwała. Gorącej zupy naląła. Jasiek z Mietkiem za stołem siadają.

Mietek

Kurczę, co byś zrobił, gdybyś taką kasę wygrał? Ja bym po świecie jeździł. Do tych krajów ciepłych. Na plaży bym leżał. Drinki sączył. W słońce patrzył i pierdział w leżak. A rozumiesz, na każde pierdnięcie kelner by przylatywał i kolejnego drinka by przynosił.

Jasiek

On by ci do tych drinków pluł wcześniej. Z pieniędzmi też trzeba umieć być człowiekiem.

Pierdnąć to sobie możesz i teraz. Bez milionów.

Mietek

Jakbym miał, to bym co chciał robił...

Chciałbym mieć kilka żon, to bym miał. Po jednej na każdy tygodnia dzień... A taką najładniejszą to na niedzielę. Taką, co by nic nie musiała umieć... tylko ładna żeby była. Odświętna... Błyszcząca... I tej jednej dziecka bym nie robił... żeby jej nie zniszczyć...

...

Ale bym się ze wsi nie wyprowadził. Tu bym został. I tak bym kłął ludzi w oczy tym szczęściem swoim, że...

im by oczy powypadały...

wszystkim...

i temu Walczakowi, i sklepowym, i księdzu, i wszystkim mniejszym...

pokazałbym, co Mietek znaczy...

a im więcej zółci w nich, tym mi coraz słodziej.

Mietek gada, a Jasiek głowę na stół położył i chrapać zaczął. Matka przy piecu siedzi, kiwa się... Z politowaniem na syna patrzy... Syn śpi...

Mietek

...

Matka

Mietek... Ta twoja siostra mi syna zmarnowała. Boże...

Szeptem mówi, ale palcem zaciekle grozi.

Mietek

Ale po co zęby zaciskać, palcem grozić, palce w pięść zawijać?

Przecież wiecie, że Jasiu, jak brat dla mnie.

Poszedł. Jasiu głowy ze stołu nie podnosi, że śpi udaje.

Jasiu

Poszedł?

Matka

Poszedł.

Jasiu

Na pewno?

Matka

No wyszedł.

Jasiu

Niech matka do okna podejdzie i zobaczy.

Matka

No drogą do siebie idzie.

Dopiero teraz Jasiu głowę podniósł.

W kieszeni spodni szuka, w koszuli, jeszcze raz w spodniach... Wszystko, co tam jest - śmieci wyciąga...

Matka

Czego ty, Jasiu, szukasz? Czego?

Jasiu

Cicho, matka. Cicho...

Matka

Mówiłam, żebyś tylko dwa dni pił...

Mówiłam...

Ja sił nie mam, żeby całym dobytkiem się zająć... I jeszcze małego do szkoły puścić...

Jasiu

Cicho, matka, cicho!

Matka

A wiesz, jak on się wstydzi... Jak rano pijanego pod sklepem widział???

A skąd ty pieniądze wziął..? Na dwa dni tylko miał.

Jasiu

Walczak dał...

Matka... Ja w takiej kurtce w piątek wyszedłem... W takiej brązowej

Matka

No...

Jasiu

Ja byłem w domu przez te cztery dni?

Matka

Nie... Ale...

Jasiu

Cholera!

*Pobiegł Jasiu na wieś kurtki szukać.
Pod sklep.*

Ewka!!! Kurtki nie zostawiłem?

Ewka

Nie.

Jasiu

Mietek!!!

Kurtki mojej nie widziałeś?

Mietek

Nie

Jasiu

Kurwa!

Jeszcze gdzie piłem?

Mietek

Pod remizą.

Pobiegł Jasiu, kurtki nie ma.

Mietek

Przy pałacu...

Pobiegł Jasiu, kurtki nie ma.

Mietek

Przy lesie...

Pobiegł Jasiu, kurtki nie ma.

Jasiek

Kurwa! Nie ma!

Walczak! Kurtki mojej nie widziałeś?

Walczak

Nie widziałem, Jasiu.

Jasiek

Walczak... A jak mi pieniądze dałeś, to w co je włożyłem?

Walczak

Do kurtki...

Kiedy, Jasiu, przyjdiesz? Roboty dużo...

Jasiu

Przyjdę, przyjdę...

Kurwa!

Mietek

U Bożeny jeszcze byłeś.

Jasiek

U kogo?

Mietek

U Bożeny... Też się zdziwiłem, ale powiedziałaś, że u niej prawdziwe piękno jest w duszy.

Jasiek

Kurwa!

Kto tak powiedział? Ja tak powiedziałem?

Kurwa!

Pobiegł Jasiek do domu Bożeny.

Jasiek

Bożena!

Bożena z domu wybiegła. Na szyję Jaśka się rzuciła.

Bożena

Wróciłeś, wróciłeś... Ojciec się ze mnie śmiał, że sobie coś ubzdurałam, że ty mnie chcesz.

A ty mnie chcesz! Kochany.

Jezu! Cała rodzina Bożeny przed dom wyszła. Paskudni wszyscy strasznie. Bez zębów się śmieją.

Jasiek

Bożena...

Bożena

Dobrze ci było, Jasiu? Dobrze? Chciałbyś, żeby tak zawsze robić?

Jasiek

Taak... Zawsze, zaw....

Bożenka, czy ja kurtki nie zostawiłem..?

Bożena

Nie, kochany... Jakbyś zostawił, to ja bym z nią spała. Wąchała, całowała, żuła.... Kochany...

Jasiu

Kurwa!

Bożena, śpieszę się, śpieszę, że to jeszcze nie czas dla nas, czuję...

Uciekł Jasiek. Rodzina śmieje się z Bożeny. Bożena płacze w tle.

Wraca Jasiek do domu... Miota się, kurwuje...

Matka

Jasiu, czego ty taki nerwowy?

Jasiu

Kurtkę zgubiłem, tę brązową... Nie wiem gdzie...

Kurwa!

Matka

No to moczy się w bali. W gównie cała uwalona była.

Jasiu

Przecież pytałem się matki, czy w domu byłem!!!

Matka

No nie byłeś. W chlewie żeś zasnął. W gównie. Kurtka zaśmierdziała, toś ją zostawił i na wieś znowu poszedł... No na studni stoi.

Pobiegł Jasiek...

Balię przyniósł i na stole postawił.

Jasiek

Z kieszeni matka co wyciągała?

Matka

Nie. Pieniądze zabrał... a to całe w gównie...

Jasiek

Kurwa!!!

Powoli rękę, delikatnie, do każdej kieszeni wkłada. Wreszcie wyciąga kulkę papieru, ostrożnie na stole rozwija, suszy.

Matka

Co ty, Jasiu, robisz?

Jasiek

!

Z domu Jasiek wybiega

Matka

Boże kochany, a ty gdzie znowu... Gdzie...???

Jasiek wybiegł. Matka sama. Pewnie różaniec odmawia. Pięć minut. Jasiek wraca.

Jasiek

Siadaj matka!

Matka

Jasiu, a tobie co? Oczadział, czy co?

Jasiek

Siadaj matka, powiedziałem!

Matka

Jasiu...

Jasiek

Siadaj, bo jak jej powiem, to upadnie.

Matka

No mów. Złego co?

Jasiek

Matka...

Chciałaby matka, żeby życie się odmieniło?

Matka

No chciała.

Jasiek

Żeby szczęście było?

Matka

No chciała.

Jasiek

I co jeszcze by chciała?

Matka

I wystarczy, jak szczęście będzie, to i pieniędzy...

Jasiek

Matka! No to teraz i szczęście, i pieniądze mamy!!!

Do tańca matkę porywa. Ta broni się, myśli że syn zwariował.

Matka

Jezuuu, Jezu zwariował!!!! AAAA!!!!

Jasiek

Nie zwariował, nie zwariował! Szóstkę trafił w totolotka. Szóstkę! O Jezu kochany, o Jezu...

Tylko, matka, nikomu ani słowa...

I do kościoła niech nie idzie, bo się zaraz wypowiada i wypapla.

Matka

Boże, co my teraz zrobimy, co my zrobimy..?

Jasiek

Teraz to my pożyjemy matka. A co!!!

Matka

I gdzie znowu biegnie, gdzie?

Jasiek

Do Warszawy matka! Do Warszawy!

Krawat zakłada i do Warszawy jedzie.

Pojechał Jasiek pieniądze odebrać.

JASIEK W WARSZAWIE

Taka projekcja szczęścia.

Jasiek

Jezus Maria... Jezus Maria... Ale się porobiło...

Łaaał...

Co zrobić, co zrobić...

Pustka taka w głowie... Wydawało się, że jakby taka chwila nadeszła, to człowiek mądry będzie, a tu głupi...

Jezus Maria... Ale się porobiło...

Co robić, kiedy wszystko można zrobić?

Człowiek w takie diabelskie niezaspokojenie popada...

Pije, pije i napić się nie może.

Człowiek marzenia ma różne.

A teraz?

Co bym nie wymarzył, to moje...

To już czuję, że mi ciężko, że o czym marzyć nie ma,

i że wszystkie dotychczasowe teraz

śmieszne się wydają.

A życie... Jakie te problemy... Głupowate... Jakie ...

Żeby na mleko, masło i chleb zarobić?

A teraz...?

Łaaał chyba migreny zaczną miewać.

KAC I MADROŚĆ JASIA

Przyjechałem do Warszawy, pieniądze odebrałem i nawaliłem się strasznie... strasznie. Pokój wynająłem w hotelu bardzo dobrym... i starałem się nie zwariować. Naprawdę. Siedziałem w pokoju dwa dni... głowę trzymałem i

modliłem się, żeby mi nie odwaliło.

Potem na miasto wyszedłem...

Ubranie sobie, myślę, nowe kupię. Poszedłem do sklepu... Mówię, że ubranie całe chcę...

No to mi przyszykowali wszystko... ze sklepu wyszedłem...

Idę dalej, a tam taki sklep...

No to wszedłem i mówię, że całe ubranie chcę.

No to mi naszykowali. Zapłaciłem trzy razy tyle co wcześniej.

A takie najdroższe? Pytam się.

Zawsze może być drożej... Odpowiadają.

Idę po sklepach i widzę, że zawsze drożej być może. I widzę, że jakbym się tymi szmatami nasycić chciał, to nie da rady. Zawsze drożej być może.

Do restauracji poszedłem. Co najdroższe jest? Pytam się.

Kawior a la fumeee ble, ble.

Normalne jaja z ryby? Tak?

To chcę.

I przynoszą mi w takim puzderku dwie łyżeczki może. Zjadłem... nie smakowało... ale ja przecież nie dla smaku jem, tylko dla nasycenia takiego w sobie czegoś.

To mówię:

Talerz cały chcę!

To przynieśli, zdziwieni... zemdliło mnie.

Zapłaciłem mnóstwo.

Ale mdli mnie.

Nie nasyciłem się.
Kelnerowi dałem, barmanowi dałem.
Szatniarzowi dałem.
Bezdomnemu dałem.
Nie nasyciłem się.

Mówię w hotelu, żeby mi kobietę przysłali jakąś.

Ale nie taką zwykłą!

Taką, co by mnie nasycić mogła.

Bezcenną taką.

Ooo... Na taką, to się czeka... powiedzieli...

No to co? Odpowiedziałem... to poczekam.

...

Po trzech dniach, po trzech dniach... przywieźli mi taką...

Królewna, mówili.

Księżna.

Caryca.

Piękna.

Błyszczycy ona.

Zęby białe.

Włosy złote.

Oczy jak morze.

Policzki, jak... brzoskwinie.

I jak idzie, to wydaje się, że nie idzie... że unosi się, w powietrzu płynie.

Pachnie jak... Nie wiem, co tak pachnie cudnie.

Nigdy nie wahałem czegoś tak pięknego.

Pachnie, jak... łąka cała kwiatów pełna.

I ziół... po deszczu... po skoszeniu...

Nie wiem... nigdy nie czułem, czegoś tak pięknego...

I oddaje mi się ona...

mmmm...

I mówi, że dla mnie tu jest.

I służyć mi będzie.

Szepcze, wzdycha, oddycha... a jej oddech, jak... wietrzyk taki miły...

Pomyślałem, że się w końcu nasycę. że tego mi trzeba.

Zapaść się w tę mgiełkę cudowną.

Ona zatańczyć ze mną chce...

Staję przy niej... jej dłoń swoją chwytam, a ona, jak... jak powietrze delikatna taka...

niezgrabnie się ruszam, a ona w oczy mi patrzy... uśmiecha się... głowę na ramieniu mi kładzie...

i tak robi - hmmm hmmm.

A ja ją mocniej wtedy przycisnąłem do siebie...

a ona znowu - hmmm, hmmm

i się przestraszyłem, że jak ją jeszcze mocniej przytulę, to się zniszczy, stłucze porcelanka cudowna...

Położyłem się z nią. Oczy zamknąłem...

...

...

...

Ale wtedy, jak z każdą się poczułem. Oczy otwieram. Anioła widzę.

Oczy zamykam.

Jak Baśka, jak inna każda...

...

I już czuję, że się nie nasycę. I już wiem, że ją od innych tylko cena różni.

Noc całą nie spałem i uchwaliłem sam dla siebie taką ustawę:

Do życia dawnego wracam. Po staremu ma być. Po staremu. Tylko wygodnie. Z przytupem. Z uśmiechem.

I dopiero ten plan uspokoił mnie.

I nasyciłem się, jak zobaczyłem siebie w swoim życiu.

Wymoszczonym, tylko bardziej puszystym.

Prześnię to swoje życie, prześnię, a nie przemęczę. Niech to piękny sen będzie, ale błotem trochę umorusany, żeby nie zwariować...

Ale najważniejsze jest to, że zrozumiałem, że życie musi być moje.

Że innego za pieniądze żadne kupić się nie da...

Dzięki ci, Panie Boże.

Dziękuję.

Żeś mi się zgubić nie dał...

Jasiek tańczy.

Jasiek

Przez telefon

Matka? Matka, wracam do domu. Słyszysz? Jutro wracam. Czeka na mnie. Jutro czeka na mnie.

JASIEK DO DOMU WRACA

Jasiu

I zmienia się miasto w wieś. I znowu trawą skoszoną pachnie... Trawą skoszoną i gówienkiem pod butem... I co? I dobrze jest...

Ale tłum ludzi do Jasia w kolejce stoi, ściskają go.

Jak loda oblizują, muzyka dudni, śpiew.

Jasiek

Do matki na ucho.

Już wypaplała. Już! Mówiłem, prosiłem...

Matka

Synku, ale ja.... Powiedział tylko...

Jasiek

Już ja widzę, co nagadała!

I tłoczą się, i witają, i soltys, i Krysia, i srysia, i z gminy, i miny.

Ludzie! Dziękuję, dziękuję, dziękuję, dziękuję.

Cieszę się, że cieszyacie się...

....

.....

Czas będzie, że się spotkamy, spotkamy się na pewno.

Teraz muszę, wiecie, jak to...

No...

Dziękuję.

Wchodzi Jasiek do domu. Thum dalej stoi, w milczeniu czeka, matka wśród nich.

Jasiek

Matka do domu.

Matka przez thum się przeciska, milczą wszyscy. Matka w domu z Jasiem.

Tak w milczeniu stoją.

Matka

Jasiu, dlaczego ty tak?

Jasiek

Wraca Jasiek do domu, a tu wieś cała na Jasia czeka.

Orkiestra, z gminy ludzie, towarzystwo całe. Patrzą na Jasia, jęzory wywieszzone, gęby zaślinione, oczy świecące, już nie mówią, tylko mlaszczą. Jak pies, któremu michę postawisz pod nosem, a jeść nie pozwalasz. Dupami kręcą.

...

A co ja mam z nimi? Co mam?

Już pieniędzy mam im dać?

Co im mam? Czego chcą.

Matka

Spotkać się tylko chcieli.

Jasiek

A co ja, papież? Jasiek jestem, znają mnie przecie. Co się spotykać nagle?

Matka

No, bo się zmieniło teraz...

Jasiek

Przebiera się. Jasiek wychodzi przed dom.

Ludzie. Nic się nie zmieniło. Wszystko po staremu zostaje. Po staremu.

Chłop

Jasiek, przecież ty teraz milioner!

Jasiek

Milioner nie milioner.

Po staremu, Jasiek.

Po staremu zostaje.

Do domu wchodzi, ludzie szepczą.

uuuuu

uuuu

uuuu

uuuu

uuu

uu

u

Matka

Jak to tak? Od ludzi odwracać się teraz?

Jasiek

Jak? Ja się odwracam? Matka, jak ja cały czas do nich zwrócony.

...

No nie płacz, matka, nie płacz, tylko kieliszek oliwy daj...

Na zabawę pójdziemy, matka.

To się ludzie napatrzeć zdążą.

I zabawa lup-ta-dam.

Wieczór zabawa w remizie-restauracji-świetlicy, społeczeństwo bawi się, tańczy, światło miga.

Jasiek wchodzi z matką. Muzyka milknie, wszyscy w Jasia wpatrzeni. Jasiu spokojnie do stolika podchodzi. Z każdym krokiem Jasia coraz ciszej się robi. Jasiu matkę przy stoliku sadza. Mietka z żoną brzuchatą przywołuje spojrzeniem, ale

Mietek żonie podejść nie pozwala. Siada Jasiu obok matki, po ludziach patrzy.

Jasiu

A obsługi, to już tutaj nie ma?

Kelnerka jakby ze smu wyrwana.

Kelnerka

Co podać?

Jasiu

Dla matki piwo z sokiem. Dla mnie piwo i butelka wódki... W wiaderku z lodem.

Kelnerka

Lodu nie ma, bo za gorąco.

Mietek

To podaj mu samo wiadro!

I się uśmieli.

Jasiu

Podaj, podaj, żeby niektórym, jak głupio gada, na łeb założyć!

I pośmiała się wieś.

Kelnerka przyszła, na stoliku co miała postawić, postawiła. Rachunek podała. Jasiu zapłacił. Reszty wziąć nie chciał.

Do orkiestry podszedł. W saksofon banknoty włożył. Muzyka popłynęła. Ale nikt nie tańczy. Jasiu do stolika wraca.

Sam pije.

Jasiek

No co jest? Już z Jaśkiem nikt się nie napije? Złego co zrobiłem?

Nie? No to co?

Jasiek na środek sali pudło wielkie wciąga.

Na scenę wchodzi, przy mikrofonie staje.

Jasiek

Cieszę się, że w takiej wsi mieszkam... Gdzie zawiści niema. Zazdrość i owszem, może być. Zazdrościć można, bo zazdrość do lepszego pcha. Do tego, żeby dla siebie lepiej i więcej robić, żeby w miejscu nie siedzieć, żeby się starać, żeby jeszcze lepszym być od tego, co dobry jest...

Ale zawiść to życzenie złego dla drugiego... To codzienne syczenie, złe spojrzenie, plucie, knucie, szeptanie, palcami w plecy celowanie... codzienne przeklinanie...

Cieszę się, że zawistnych sąsiadów nie mam.

...

Bardzo się cieszę.

Po prostu

szczęśliwy jestem...

...

Dlatego dla wszystkich prezenty!!!

Nieśmiało ktoś zaklaskał.

Wyciąga Jasiu z pudła reklamówkę z prezentem.

No... Proszę bardzo... Żeby nie było, że Jasiek.... Samolubny i skąpy. Proszę.

Rękę z reklamówką przed siebie wyciąga i czeka, aż który podejdzie. Nikt nie podchodzi, chociaż wielu skręca ciekawość.

Jasiek ze sceny zszedł. Reklamówkę pierwszemu z brzegu wręczył, drugiemu, trzeciemu, czwartemu, piątemu... I już ludzie się tłoczą, już prezent chcą, już się zastanawiają, jak zrobić, żeby zamiast jednej, dwie dostać.

Jasiek

A teraz bawmy się... Bawmy!!!

I zaczyna się zabawa. Jasiek tempo narzucił. Muzyka grać zaczęła. Obdarowani zobowiązani. Czasu nie ma do reklamówek zajrzeć, a już Jasiek na parkiet ciągnie. Tańczą z reklamówkami, z reklamówkami gibają się, wyginają. Noc. Kobiety z Jasiem tańczą dziwnie. Chciałyby się do niego przytulić, ale swoich chłopów się wstydzą, boją. Bo zawistnie chłopcy patrzą.

Skończyło się granie, wódka, siły. Ognie sztuczne. Zglupieli, osłupieli.

*I zaczyna się zabawa
w zajeździe pod strzechą.
Jasiek dzisiaj do wsi wrócił
i wszyscy się cieszą...*

JASIEK BASIE SPOTYKA

Jasiek do domu wraca. W ciemności droga znana. Cień jakiś, postać mroczna za Jasiem idzie. Nie jedna, trzy. W ciemności, poza światła obrysem się chowają. Ale kiedy Jasiu się zatrzyma, kroki słychać, oddechy. Jasiek przystanął... Kamień do reki wziął, solidny taki. I raz, i dwa. Kamienie w cienie. Celne. Skowyt.

Jasiu odważny jest, ale krok przyśpieszył. Przyśpieszył tak, że już truchtem biegnie, przyśpieszył tak, że już nie truchta, już biegnie. Noga źle na ziemi stanęła, Jasiek jak długi na ziemi leży.

Basia przy Jasiu klęczy.

Kurwa durna.

Jasiu

Kurwa durna, czego?

Basia pomagać Jasiowi chce. Jasiu opęda się od niej.

Już! Już! Opiekunka się, psia mać, znalazła.

No i gdzie?

Basia

Przestraszyłeś się, Jasiu? Mnie się przestraszyłeś? Jasiuniu.

I Jasia po buzi jak dzieciaczka gładzi. A rączka jak mleko.

Jasiu

...

Basia

Jasiu, nic się nie stało?

Jasiu

Durna. Udaje, że nie wie?

Basia

Boże, Jasiu. To co my teraz zrobimy?

Jasiu

Zrobimy? O już! Zrobimy!

Uciekła, przepadła, zostawiła...

A teraz...

A co ty do robienia ze mną jeszcze masz?

Już! Masz ją! Zrobimy!

Basia

Nie pamiętasz, jak nam dobrze, Jasiu, było razem..?

Jasiu

Było!

Basia

Dziecko mam z tobą...

Jasiu

A ja zbadam, czy to dziecko moje...

...

Bo ty, Baśka, jak liść jesteś...

Wystarczy, że lekki wietrzyk zawieje i już cię z jednego do drugiego kąta przewiewa.

Zbadam, zobaczysz, czy dziecko moje.

Basia

Jak ty pięknie w świetle księżycy wyglądasz...

Jasiu

Teraz we mnie wszystko piękne? Co?

Basia

Jak ty, Jasiu, nic nie rozumiesz...

Ty wiesz, dlaczego wieś dla ciebie taka?

Ty wiesz, dlaczego już z tobą rozmawiać nie chcą??

Bo tyś się od chlewa odbił...

Dlaczego ty chcesz przy nich zostać?
Oni wiedzą, że już do ciebie nie pasują.
A ty tego nie widzisz jeszcze?
Jasiu, tyś się z tego ich błota otrzepał.

Jasiu

Kurwa durna!

Basia

Jasiu, kocham cię takiego,
takiego cię chciałam.

Jasiu

Ale ja gdzieś tę miłość mam!!!

Matka

Basia stoi na podwórku, nieruchoma, w drzwi wpatrzona...

Jasiu

Kurwa głupia.

Godzina minęła, albo i nie. Jasiu zapalił papierosa przed dom wyszedł. Basia dalej w miejscu.

Jasiu

Kurwa durna.

A tu reklamówki, które Jasiu rozdał na zabawie, pod schodami lądują. Z ciemności nadlatują, że coś się w nich tłucze, rozbija.

Jasiu

Co? Nie podoba się? Za mało? Czego by jeszcze chcieli? Czego?!

Basia

Mówiłam ci, mówiłam...

Sama na podwórku została. W miejscu stoi. W miejscu się kołysze...

Noc minęła. Ranek. Matka pierwsza z domu wyszła. Basię zobaczyła... Co stoi na podwórku, jak drzewo. Chętnie pod stopy by napluła... Reklamówki zbiera, do śmieci wyrzuca. Jasiu przed dom wyszedł, papierosa zapalił. Marynarkę założył.

Matka

A ona tu stoi...

Jasiu

Stoi, stoi, mamusiu...

Matka

No i? Stać tak będzie?

Jasiu

Każdy, mamusiu, kiedyś zatrzymać się musi.

Matka

A ta kukuleczka...

Latała, latała.

Aż się zesrała.

Latała, latała.

Aż się zesrała.

Do taryfy Jasiu wsiadł, pojechał. Już południe, a Basia dalej stoi, już popołudnie, a Basia dalej stoi... Na wietrze się kołysze.

MIETEK PO BASIE PRZYSZEDŁ

Mietek

Basia! Baśka!

Basia

...

Mietek

Co ty tu?

Basia

...

Mietek

Do domu wracaj.

Basia

...

Mietek

Wstyd tylko... Słyszysz! Na wstyd nas wystawiasz!

Słyszysz?

Jak suka jaka tu stoisz!!!

Co ty sobie myślisz, że on cię teraz przyjmie?

Trzeba było, durna, przy nim siedzieć, to byś teraz pani była.

A teraz szmata jesteś, słyszysz?!

No chodź!

Wiesz, kim ty dla niego jesteś?

Teraz nikim.
Nikim każdy dla niego jest.
Dla każdego nikim będziesz.
I ja nikim będę.
Jak tu stać będziesz!

Wszedł Mietek na podwórko i ciągnie Basię. Basia jak osioł zaparła się. Mietek Basię na ramiona chce wziąć. Basia Mietka w rękę gryzie. Mietek Basię w pysk strzelił. Basia zemdlona na podwórko padła. Mietek nieprzypadkiem na ręce wziął i z podwórka wynosi. Przez wieś niesie. Wieś tarza się ze śmiechu. Basia na ramieniu rzucać się zaczyna, piszczy, wrzeszczy. Mietek na podwórko wchodzi. Żonę woła.

Mietek

Krysia!

Krysia

Mietek! Co ty?

Mietek

Psa z łańcucha spuść!

Krysia

Mieciu!

Mietek

Co powiedziałem?!

Psa spuściła.

Mietek

Łańcuch podaj, łańcuch podaj!

Krysia łańcuch podaje. Mietek łańcuch do szyi Basi wiąże. Na kłódkę zamyka. Mietek z Krysią odskoczyli. Basia, jak pies po podwórku skacze, szarpie, warczy, ujada. Mietek żonę do domu siłą wciąga. Basia przed budą siada. Płacze może. Wyc po psiemu, przeciągle, smutno, zaczyna. Mietek przed dom wychodzi.

Mietek

Cicho bądź! Cicho bądź!

Ale Basia cicho być nie chce. Mietka prowokuje.

Mietek

Księżniczka się znalazła! Psia twoja! Wystarczy, że zaswędzi i już leci.

Teraz to już Jasiek się podoba?

Pod jego domem skamleć będziesz?

Panią chcesz być? Panią u niego?

Z dupy nogi powyrywam! Ręce połamię, a nie pozwolę, żeby moja siostra jak dziwka na pieniądze, na pieniądze!

Basia

Ty gnojem zarosłeś i gnoju nie czujesz?

Mietek

Honor trzeba mieć!

Basia

Ty nie honor masz, tylko charakter skurwysyński! Dla ciebie każdy dobry, który w biedzie z tobą równy! Jak razem z tobą w tym gnoju siedzisz!

Boisz się, że ktoś dalej od ciebie pójdzie, a ty w tym samym miejscu zostaniesz. Bo u ciebie ani odwagi, ani talentu żadnego.

Za sztachetę Mietek chwyta. Basia się do budy chowa. Mietek sztachetą po budzie wali. żona jego na ganku płacze, Baśka w budzie piszczy, Mietek w szaleństwie. Na podwórko Jasiak wbiega, od budy Mietka odciąga. Biją się, szarpiają. W uścisku. Jeden drugiego by zadusił. Sił w końcu zabrakło. Zasapani. Odpoczywają.

Jasiak

Czego ty Mietek ode mnie chcesz? Czego?

Czego ty taki?

Czego chcesz? Ja myślałem, że ty się ze mną cieszyć będziesz...

Jak brat...

Czego chcesz?

Pieniędzy?

Pieniędzy chcesz... To dam. Masz! Innemu bym nie dał. Ale ty bierz. Oddawać nie musisz. Urządź się jakoś... I ciesz się. Jak zabraknie, to jeszcze pomogę.

Pieniędze Mietkowi podaje, ale ten nie bierze. No to żonie Mietka do fartuszka wciska. Durna cieszy się. O co chodzi, nie wie, ale cieszy się. Mietek jej pieniądze zabrał, pod nogi Jasia rzucił.

Tylko po co takie zachowanie? Komu potrzebne takie?

Wieś

Kupić ciebie chce Mieciu?

Mietek

Mnie kupić? Nie można.

Wieś

To zależy, ile zapłacić ci chce.

Mietek

Za żadne pieniądze.

Jasiek

Mietek? Co myślisz? Po co to takie?

Mietek

Ja od ciebie jałmużny nie chcę.

Jasiek

Ale ty mnie o nic nie prosisz, ja ci sam daję. Z serca, z przyjaźni.

Mietek

Po co żeś tu wrócił?

Jasiek

A po co uciekać miałem?!

Powariowaliście wszyscy? Ja wygrałem, a wrażenie mam, że jedyny normalny we wsi zostałem. Co wam? Do głowy ktoś nasrał? Już tyle złości w sobie macie, że żyć wam ta zółć nie pozwala? Szkliwo na zębach wszyscy popękane macie... Tak zęby zaciskacie, jak moje szczęście widzicie. Jeszcze kilka lat i jak bezzębne dziady będziecie wyglądać przez to złorzeczenie!!!

Basia z budy wyszła. Jasiek patrzy... Pierwszy raz widzi żeby Basia tak zmalala. Z hardości nic nie zostało. Zgarbiła się, zawstydzila. Patrzy Jasiu na Basię, na łańcuch patrzy.

Jasiu

Co ty, Mieciu, wyprawiasz?

Mieciu

A co ciebie to obchodzi?

Jasiu

Obchodzi... To matka syna mego.

Mietek

Może i twojego, może i nie.
Jak chcesz, to ją sobie zabierz.

Jasiek

Ale jak Basię zabrać? Jak ona łańcuchem do budy przywiązana, łańcuch do szyi kłódką zapięty. A klucz daleko w trawę gęstą wyrzuciłeś.

Podszedł Jasiek do budy, coś tam ponaciągał, połamał, łańcuch z budy wyrwał. I zabrał Basię. I przez wieś z Basią jak z krową na łańcuchu idzie.

Jasiek

Idź Basia, idź tak trzeba...
Że się śmieją, nie słuchaj...
Nie patrz, nie słuchaj.

*A wieś śmieje się z Basi i z Jasia.
Do domu weszli, przy stole usiedli. Matka zupy podała. Nikt nie je... Może matka tylko.*

Basia

To co teraz ze mną będzie?

Jasiu

A co byś chciała?

Basia

...

Jasiu

Matka?

Matka

...

Wyszła.

Basia

Ja to bym chciała, żeby było tak, jak kiedyś... Jak...

Jasiu

Jak?

Basia

Uśmiechnęła się durna. Jak nastolatka. Czy udaje, czy tak jej wyszło uroczo?

Jasiu

Ej, ej! Baśka! Oczami nie mrugaj, nie wzdychaj. Ani na to patrzeć nie chcę, ani słuchać.
Za długo cię znam, za często cię miałem, żeby takie oczu mrużenie, żeby takie sapanie mnie wzięło. Ani ja obcy, ani cię
nie podrywam.

Basia

To co robisz?

Jasiu

Siedzę, patrzę.

Basia

Cieszysz się?

Jasiu

Z czego?

Basia

Że ja biedna taka.

Jasiu

Ej Basia, Basia. Ja nie wiem, czy ty biedna, czy zwyczajnie głupia nie jesteś. Ani z jednego, ani z drugiego cieszyć się powodu nie mam.

Czego ryczysz?

Basia

Dobrze Mietek mówił, dobrze, powinieneś mnie przy budzie zostawić.

Śmiać się teraz ze mnie będziesz, pogardzać.

Jasiu

A z czego ja się śmiać mam, Baśka? Co? Żałosna jesteś. Jak wyglądasz, zobacz, co robisz, zobacz, z czego się śmiać mam?

Basia

Dobrze Mietek mówił.... Dobrzeeee....

I ryczy.

Jasiu

A rycz, rycz...

Basia

Zabiję się, zobaczysz...

Jasiu

Nie zabijesz.

Basia

Zabiję się, zobaczysz...

Jasiu

Nie zabijesz.

Basia

Na tym łańcuchu się powieszę.

Jasiu

Nie powieszysz...

Basia

No to patrz, wiem się.

Jasiu

No...

Basia

Wiem się.

I dyndać na wietrze będę.

Jasiu

Dyndaj.

Basia

Synem naszym się opiekuj.

Jasiu

Tak, tak.

Basia

Jasiu...

Ja się wieszać idę.

Jasiu

Chodź, chodź, odprowadzę cię.

Basia

Zobaczysz, powieszę się.

Jasiu

Tak, tak powieszisz.

Basia

I...

Jasiu

...i dyndać będziesz

Basia

Nieszczęśliwaaaaaa jaaaaa...

Jasiu

...

Basia

Nieszczęśliwa...

Jasiu

No to gdzie?
Gdzie się wieszac będziesz?

Basia

Nieszczęśliwaaaaa...

Jasiu

W stodole? Na płocie? Przy studni..?

Basia

Na ganku się powieszę i dyndać na wietrze będę...
I jak wiatr zawieje, to te pierdolone doniczki postrącam, potłukę.

Jasiek

Doniczki mamy...

Basia

Twoja matka, nie moja!!!
O ja biednaaaa.

...

...

...

Jasiek

Poszedłem z Basią do...

Basia

O ja biedna... O ja biedna...

Jasiek

Na ganku się wieszac nie chciała, bo belki za nisko... O co łańcucha zahaczyć nie ma.

Basia

Biedna ja...

Jasiek

No to poszliśmy...

Matka

Jasiu.

Gdzie ty?

Jasiu

Do stodoły, mamusiu.

Matka

Ale Jasiu, synku, po co ci ona z łańcuchem w stodole?

Jasiu

Sam ciekawy jestem, po co ona mi tam taka...

...

Ja szedłem pierwszy... Za mną Basia pojękująca i łańcuchem brzęcząca....

Ksiądz do płotu podszedł.

Ksiądz

Basia! Basia!

Zatrzymali się, na księdza spojrzeli...

Wróciłaś dziecko, wróciłaś...

Dobrze, dobrze...

Nie ma byle czego poza domem szukać...

Kiedy w domu najlepsze czeka.

Jasiu

Na podwórko wszedł, do Basi podszedł.

Dopiero teraz łańcuch na jej szyi zobaczył, łzy na policzkach...

Ksiądz

Basia... Basieńka.... No co tam u was...

...

....

....

....

No dobrze, dobrze....

Że się jeszcze nie urządziłaś, widzę...

...

No dobrze... Dobrze...

Pośpiechu nie ma....

Z ...

Jasiek

Z Bogiem...

Poszedł ksiądz, a my do stodoły weszliśmy....

Ja na pieńku usiadłem, papierosa zapaliłem i na to, co Basia robi, czekam...

A ta stoi.

Rozgląda się, na belki patrzy...

W końcu palec uniosła, na belkę pokazała.

Basia

Tamta, tamta dobra będzie.

Jasiek

Łączuch rozhuściła, przez belkę łączuch przerzuciła...

Dobra belka, nie zerwie się...

I jęczeć przestałaś...

Chcesz czegoś?

Pieniek?

Basia

Nie, pieniek nie, wiadro mi przynieś.

Jasiek

Wiadro?

Basia

I wody do wiadra nalej...

Jasiek

Wiadro ze studni przyniosłem, przy Basi postawiłem.

...

Wieszać się miałas, a topić będziesz?

...

Nawet na mnie nie spojrziała.

Nad wiadrem się pochyliła, twarz obmyła, szyję,

bluzkę ściągnęła... ramiona, piersi...

Potem jedną nogę do wiadra włożyła....

Stopy umyła, łydki, uda...

I z drugą nogą to samo.

Bluzką się wytarła.

Mokra bluzkę na siebie założyła.

Wodę z wiadra powoli na ziemię wylała...

Wiadro odwróciła, na ziemi postawiła.

Łączuch do belki przywiązała.

Na wiadro weszła.

I stoi i patrzy na mnie.

Może życzenie jeszcze ostatnie masz?

Basia

Podejdz...

Blżej.

Blżej.

Do mnie podejdz.

Przy mnie stań.

Jasiek

No to podchodzę.
Coraz bliżej Baśki jestem i jak wodą ze studni pachnie czuję.

Basia

Przy mnie stań...

Jasiek

A ja już tak blisko stoję, że bliżej nie mogę.

Basia

Przy mnie stań...

Jasiek

A ja już bliżej nie mogę.
Ja już policzkiem jej mokrej bluzki dotykam.

Basia

Bliżej Jasiu, bliżej...

Jasiu

I już nie policzek, już twarz w nią wtuliłem.
Basia zachwiała się, ale ja ją przytrzymałem, objąłem...
Ona ręce na moich ramionach położyła, na głowie, palce we włosy...
Ale nie ciągnie, nie szarpie, głaszcze.
Kurwa głupia...

...

...

Gdyby ona wiedziała, jak ja ją kocham...
Tak ją kocham, że gdybym ją przytulił, to by jej wszystkie kości przez gardło wyszły.

I stoimy tak...

Ja taki...

A ona jak nigdy taka...

...Kurwa głupia...

I szczęśliwy się czuję i już bym ją z tego wiadra zabrał, ale czasu niszczyć nie chcę.

...

No... może ona taka właśnie, a nie inna... Może tak być miało, nie inaczej...
Może swoje przejść trzeba było, przecierpieć, żeby w końcu do tego wiadra dojść...
Żeby na tym wiadrze wszystko od początku zacząć...

Bo teraz wszystko inne złe, co by się wydarzyć miało, to przy tym śmieszne się wydaje... Chociaż się jeszcze nie
wydarzyło.

Stoimy.

Stoimy.

Co myślisz, Basia?

A ona nic... Tylko te palce we włosach moich... A ona tylko włosy mi głaszczę.

...

Wiadro spod Basi wykopałem.

Nawet nie pisnęła, nie przestraszyła się...

W moim uścisku została.

A stopy w powietrzu.

Na ziemi ją postawiłem.

W oczy jej patrzę, ona w moje.

Na ziemi ją położyłem...

I że z kimś bezcennym jestem, poczułem.

Poczułem, że nie porcelanki,

nie księżniczki, nie carycy potrzebuję, zrozumiałem...

Basi kochanej mojej, najmilejszej.

Ja zapadłem się w niej,

a ona tak się w sobie zapaść dała, jak nigdy jeszcze...

Nigdy...

Zasnęliśmy tam w stodole na ziemi.

Ona z łańcuchem jeszcze na szyi...

... ale szczęśliwi oboje.

...

Śpimy.

...

...

...

Kaszleć zacząłem...

Oczy otwieram, nic nie widzę...

Poświata żółta w siwości takiej...

Nie wiem, gdzie jestem.

Basia, gdzie jest, nie wie.

Kaszlemy...

...

Stodoła się pali... pali się stodoła, a z każdą chwilą jeszcze bardziej się pali.

...

Za rękę Basię łapię, wybiec z nią chcę, ale łańcuch za szyję ją szarpie, przewraca, w stodole trzyma. Łańcuch chcę rozplątać, ale dym w oczy gryzie, łańcuch się płącze.

Na podwórko wybiegłem... cienie ludzi widzę, jak się chowają, przykucają...

Kurwy durne!

Mietek, Mietek!!!!!!!!!!!!!!

Twoja siostra w środku!!! Siostra twoja została!!!

Ale cień Mietka w pole ucieka...

Za jego cieniem inne.

Sam zostałem.

...

Jak Basia krzyczy, słyszę.

...
Do studni biegnę.
Wiadro na dół.
Potem wiadro do góry.
...
Jak Basia krzyczy, słyszę.
...
Z wiadrem biegnę, ale wiadro łańcuchem do studni uwiązane... szarpnęło...
Woda się wylała.
...
To ja do studni.
...
Jak Basia krzyczy, słyszę.
...
Wiadro do studni.
Wiadro do góry.
Ale do czego przelać wody nie ma.
Bo drugie w stodole zostało.
To ja do stodoły...
Ale stodoła tak się pali, że już nie stodoła tylko pochodnia.
Basi już nie słyszę.

Już przy tym gorącu stoję, biegam, miotam się...

Basia! Basia! Basia!!! Krzyczę... Ale tylko ogień słyszę.

Stodoła się spaliła.
Basia się spaliła.

Mietek

W cień uciekłem, w cieniu się schowałem.
Stodoła się pali!!!
Jak Jasięk po podwórku biega, widzę...
Jak krzyczy, że moja siostra w środku, słyszę,
stoję, patrzę,
krzyczę!!!!
Tych, co ze mną byli, zatrzymuję.

Wracamy! Szybko!
Basię ratować trzeba!!!
Ratować chcę, biec chcę,
ale ci co ze mną byli, na mnie się rzucili, do ziemi przygnietli.

Durniu, nie pójdziesz nie pójdziesz!!! Walczak krzyczy.

Durniu, i tak już nic nie zrobisz!!!! Bożena krzyczy.

Durniu, jak pobiegiesz, na nas wina spadnie!!! Wszyscy krzyczą.

Durniu!!!! Bo cię udusimy!!! Wszyscy krzyczą...

W zbożu leżę, płaczę, a tamci już dobrotliwie po głowie głaszczą...

Jak bardzo współczują zapewniają.

Że przecież to żart tylko miał być, mówią.

Żeby zrozumiał.

Żeby zrozumiał.

Wyrwałem się.

Biec zacząłem.

Szybko, nikt nie złapie...

W domu się schowałem,

przeplakałem

rok...

Już czuję, że rok to mało...

Już czuję, że i kolejny nie wystarczy

...

...

...

...

...

...

JASIEK

Jasiek

Policja przyjechała...

Basię do belki na łańcuchu przywiązaną znaleźli.

Ludzie ze wsi przyszli, ksiądz przyszedł.

Powiedzieli, że ja ją na łańcuchu najpierw przez wieś prowadziłem...

...

Ksiądz opowiedział, że Basię na łańcuchu do stodoły prowadziłem...

Że Basia zapłakana była...

I jak biedna, jak biedna jęczała...

...

Mnie nikt o nic nie pytał.

Spakowali mnie...

Do aresztu...

...

...

...

Sądzić mnie będą.

Nie wywiniesz się, powiedzieli.

Siedzieć będę.

Jak się przyznam, to krócej.

To już sam nie wiem, czy nie powiedzieć, że to ja....

...

...

...

Ale żeś mi, panie Boże, w tej Warszawie poradził.

Ale żeś mi poradził!

A ja ci jeszcze dziękowałem, żeś mi zwariować nie dał!

Trzeba było pieniądze przechlać, przechulać, ludziom rozdać, to bym przez dwa lata jak król był.

Po co ja ciebie o radę prosiłem, po co?

Przecież ty tylko w cierpieniu sens widzisz.

Przecież tylko w cierpieniu szczęśliwy jesteś.

Przecież ty za uśmiech karzesz, jeśli nie jest dla ciebie.

Stary zazdrośnik!!!

Każdy, co przeciw tobie się zbuntował, lepiej ma niż ten, co przy tobie klęczy...

Dlaczego żeś mi zwariować nie dał?

A dlaczego ja zwariować nie miałem, jak tu cały świat oszalał?

To co ci po takim jednym normalnym?

Co ci po mnie?

Pięknie żeś mnie wykierował....

Czego to mnie nauczyć ma?

Czego?

Jak już się wszystko ułożyło...

Wszystko dobrze było...

To żeś sobie przypomniał o mnie...

Kolejnego człowieka z tylko sobie znanych powodów żeś zniszczył.

Albo ciebie nie ma, albo ty okrutny jesteś.

Wierzyć w kogo już nie mam.

Modlić się do ciebie nie będę.

Pusto... pusto... pusto...

Żegnaj...

Matka idzie.

A ty gdzie?

Matka

Bogu podziękować, że mi ciebie w tej stodole nie zabrał.

Poszedł Jasiek.

